Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym 3 tal.
Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym 3 tal, 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 295. Sroda 24 grudnia 1862. № 295.

POZNAŃ, 23 grudnia.

Z poważnego źródła dochodzi nas pismo, okreslające stanowiska i stosunek wzajemny dwóch coraz wybitniéj występujących stronnictw czyli raczéj kierunków narodowych w Królestwie Kongresowém. Prawda strony faktycznéj, przedstawionéj przez zupełnie wiarogodną i ze szczegółami miejscowego życia dobrze obeznaną osobę, jest dla nas niewątpliwą, a w każdym przynajmniéj razie wyższą nad tę, którąbyśmy mogli sami sobie tu utworzyć w oddaleniu, z rozstrzelonych wiadomości i skazówek. Co do logicznéj prawdy założenia i dowodzenia, przeczyć jéj także nie myślimy w ogóle, lubo nieco inaczéj pojmując naturę i definicyą stronnictw politycznych, nazwalibyśmy może to, czemu szanowny korespondent daje miano stronnictw narodowych, raczéj dwiema różnemi funkcyami czy też kierunkami jednego wielkiego stronnictwa narodowego. O wyraz zresztą w téj chwili nam nie chodzi; w rzeczy zaś saméj, uważamy ten objawiający się instynkt wzajemnego wyrozumienia nieuniknionych różnic, za najlepszy dowód rozbudzonego życia istotnego, każdy bowiem czerstwy ustrój polityczny i społeczny, odbywa swój przyrodzony rozwój w dwóch kierunkach: w burzącym, negującym, rozkładającym, i w organicznym, budującym. Cel ostateczny dwóch tych odmiennych funkcyi, czyli jak je korespondent nazywa, stronnictw, jest jeden i tenże sam; zachodzi tylko różnica w środkach, w zakresie roboty. Ztąd też ta różnica i ten rozdział, które niejednego tak bardzo zastraszają, słusznie nie rodzą tych obaw u korespondenta; albowiem rozdział ten funkcyi nie osłabia lecz raczéj pomnaża siły żywotne kraju, byle zrozumieć obustronnie chciano możność i potrzebę syntezy dwóch tych raczéj odmiennych niźli przeciwnych, i wzajem się dopełniających kierunków, w jedném wielkiém stronnictwie narodowém. Bądź jak bądź, powtarzamy w całości przesłane nam z Warszawy pismo. Pisane w grudniu, brzmi ono jak następuje:

„O ile wyraźniéj zarysowują się w praktyce życia dwie życiowe myśli, dwa kierunki prac narodowych i naokoło nich stawające dwa stronnictwa, o tyle wydatniejszą się staje w obec nich obu i w obec z nich każdego, polityka rządu rosyjskiego. Stronnictwa te: jedno tak zwane stronnictwo ruchu, cele bezpośrednio polityczne za zadanie sobie biorące, drugie tak zwane stronnictwo działań organicznych, pośrednio pracami organicznemi ku celom politycznym zdążające, oba one są sobie pomocą, podtrzymaniem, i oba są w sumie wyrazem pełnego życia kraju. Jedność i zgodność ich kierunku, mimo odrębność dróg i mimo różnice środków przez jedno i drugie stronnictwo za broń użytych, są warunkami koniecznemi pełności i bespieczeństwa życia kraju. Warunki te odjąć pracom stronnictw, inaczéj pełność życia krajowego popsować: to sobie zadanie stawia dzisiaj rząd. Stojąc między temi dwoma kierunkami prac narodowych, z kierunkiem wstecznym jednemu i drugiemu, rząd miejsca dla siebie w kraju, oparcia na kraju nie znajduje, więc szuka go w rozdarciu stronnictw. Aby wstrętném uczynić stronnictwo działań organicznych, fałszem nań rzucanym, potwarzą wciąż barwy swoje dać mu usiłuje, więc w oczach tych, którzy dalsi są myśli kierującéj działaniami tego stronnictwa, którzy niezdolni są objąć téj myśli, usiłuje stronnictwo jako guwernamentalne, jako rządowi służące wystawić, więc usiłuje ohydzić domięszaniem barw swoich te prace, co są w zadaniu piękne a w celach święte.

„I znowu dla zaniepokojenia, dla zastraszenia umysłów trwożliwych obrazem przesadnym tych działań, które wyrazem życia stronnictwa ruchu są, działaniom tym za winę, za grzech przypisuje to wszystko, cokolwiek po za sferą regularnego życia kraju, jako następstwo niewoli, jako świadectwo rozstroju moralnego jednostek w kraju się dzieje. Toć to rzecz prosta i naturalna, że tam, gdzie rząd sam i tak długo prawa człowieka istnieniem swojém, rządzeniem swojém targał tak długo spiskował na ład społeczny, sak długo moralność życia sobą podkopywał, że tam pojęcia tych praw człowieka, pojęcia karności społecznéj, moralności życia, nietknięte, nieruszone w umysłach słabszych pozostać nie mogły. Świadczą o tém fakta coraz to na powierzchnią życia wypływające, fakta znaczące namiętność polityczną i rozstrój moralny tych jednostek, które je płodzą. Ale czyż fakta te godzi się przypisywać sronnictwom politycznym kraju? Stronnictwa ujęły i ogarnęły sobą te wszystkie żywioły, co je Bóg sam od rozbicia moralnego uchronił, te wszystkie, co sprawie kraju czystą intencyą, godziwymi środkami służyć są zdolne.

„Godła stronnictwa ruchu wzięła na siebie ta część narodu, co rozgorzała wielkiém uczuciem, co uczuciu temu, uczuciu jednemu zawładnąć się dała. Więc pod godłem tém stanęła młódź narodu, serce narodu. Ci znowu, co myśli życia trzeźwéj, uczuciu nie wstrętnéj, przed uczuciem pierwszeństwo dali, ci znowu stanęli gromadą ze wzrokiem wpatrzonym w potrzeby społeczeństwa niewolą nadwerężonego i potrzeb tych zaspokojenie za drogę swoję polityczną wzięli.

„Więc w dwóch tych stronnictwach stanęło co lepsze uczuciem, co trzeźwiejsze myślą, i w nich się treść kraju wyraża. Po za niemi życia kraju nie szukaj, po za niemi to jeno znajdziesz, co jest życia odpadkiem, co życiu w zgodzie z prawdą służyć nie zdolne. To też z po za obozów tych stronnictw co raz to czyn jakiś wypada, co go z życiem kraju nie związesz, bo życiu temu przeczy. Fakta te rząd wiecznie prawdzie przeczący wpisać usiłuje w działanie stronnictw. Sprzeda kto sumienie swoje za srebrniki carskie, zapisze się do pocztu nielicznych służalców, to wnet okrzyczą, że ten co się sprzedał, że ten służalec w myśl programatu stronnictwa za rządem poszedł. Wszak stronnictwo to jako punkt programatu postawiło, że przyjmować udział w radach, udział w administracyi, ludziom uczciwym się godzi, że przyjmować należy, by tém przyjmowaniem sprawy kraju w ręce swoje przenieść! A stanie kto z poważniejszych z obywateli, co myśl nazwaną programatu wziął za swoję, przy jakiéj pracy publicznéj, na urzędzie, to znów wołają: „Patrzcie, on odszedł od sprawy narodu, on się związał z rządem!“ Moglibyśmy wam nazwać ludzi godnych, co godności swéj uznanie pracą życia zdobyli, na których te słowa czerniące rzucano. I bywa chwila, gdzie opinia się chwieje, niosąc tu szwank osobie, stronnictwu a i krajowi. Bo za tém idzie w ślad, że ci co pod wezwaniem bezpośrednich prac politycznych krajowi służą, skłonni do niewiary a nie zawsze zdolni do uznania wartości tego, co myśl organiczna z sobą niesie, te fałsze zdradne za prawdę biorą i niemi niechęć ku pracom organicznym w sobie niecą.

„Dzieją się częste pożary, częstsze niż bywało. Prócz trafunku, nieostrożności pojedyńczych, ma i zła wola pojedyńczych w nich swój udział; najwięcéj w nich winno rozdrażnienie, nieuniknione prawie przy takich przemianach społecznych, jak te, które się u nas dziś między ludnością rolną dzieją. Rząd to, co przypisać trzeba takiemu nieuniknionemu rozdrażnieniu, wtorującemu przewrotom, a jeszcze podniecanemu tak dzielną propagandą tych, co dzisiejsze rządy poprzedzili, rząd te pożary przypisuje stronnictwu ruchu. Z początku słabiéj, mniéj śmiało, dziś coraz jawniéj i stanowczéj to obryzgiwanie stronnictw narodowych grzechami zbłąkanych jednostek rząd dokonywa. Oto dziś, to już rozboje po drogach, już i to na karb stronnictwa wichrzenia (wedle terminu rządowego) policzyć należy. Więc ci, co o Polsce tylko marzą, co za jéj wolność życie dać gotowi, więc ci są temi zbrodniarzami, co pożary niecą, co rozboje pełnią! Bierzcie stąd naukę, do czego to miłość kraju prowadzi; gdzie idziemy, woła, ostrzegając nas, moralista rządowy: „Rozboje! pożogi! demagogizm! ostracyzm! oto jest przyszłość narodu!“ I oto numer sobotni Dziennpowsz. nowy przykład straszny działań stronnictwa ruchu przytacza: Starczewski, z miasta Chełma, winiony o zdradę polityczną, o szpiegostwo, zabity przez szaleńca, czy szaleńców na drodze publicznéj. Fakt zaiste smutny, świadczący do czego namiętność rozkiełznana powieść człowieka może. Ale fakt ten świadczy tylko o namiętności jednego czy kilku szaleńców: czyż więc z niego wolno kraj cały, czy jego część, stronnictwo sądzić? Czy wolno jakiś komitet, dymyślną władzę stronnictwa faktem tym ohydzać? Że nie wolno, świadczy o tém opinia kraju całego, oburzenie wszystkich, bez względu na barwy polityczne, na godła stronnicze, którym służą. Tu rząd widocznie zmylił obrachunek: zdawało mu się, że tém oszczerstwem tchórzliwych zastraszy, że ludzi sumienia oburzeniem, które się faktowi i jego sprawcom należy, przeciwko stronnictwu ruchu oburzy. Rząd się omylił; to ogłoszenie w Dzienniku, to oszczerstwo stało się ostrzeżeniem dla kraju, dla stronnictwa, bo uwyraźniło, jak wiele rząd zakłada na zwaśnieniu i ohydzeniu między sobą stronnictw. Nauka ta przyszła w dobrą nam chwilę: może od lat dwóch, więc od ostatniego rozbudzenia się życia w kraju, nie było chwili sposobniejszéj do jasnego określenia się stronnictw i wzajemnego ich do siebie stosunku, jak dzisiejsza. Do niedawna, tośmy z naszego słownika politycznego wyraz stronnictwo prawie wykreślili; do niedawna wyraz ten znaczył nam rosterki, niezgody, zgubę kraju: a choć z konieczności życia wypadło, że ludzie, mimo cel jeden i wspólny, na gruppy, na te dwie nazwane, wedle dróg i środków się rozdzielili, to jednak przyznania tego rozdziału i uznania jego w kraju nie było. Z początku marzyliśmy jedność, później kłamaliśmy ją sobie. Dopiero praktyka życia nauczyła, że nazwa „stronnictwa“, byle go nie osadzić na gruncie koteryi lub namiętności politycznéj, nie znaczy grzechu życia, ale konieczność życia. Organizm polityczny kraju, jak każdy organizm, ma różne i różnorodne potrzeby, które ci, co są potrzeb tych życia najbliżsi, wedle swéj kwalifikacyi wewnętrznéj i materyalnéj za zadanie sobie brać muszą; więc wedle różnych potrzeb różne gruppy pracowników, różne stronnictwa w życiu stawać muszą. Stronnictwo ruchu przejrzało, że im gruntu materyalnego w życiu, podstawy zbraknie z chwilą ustania prac życia organicznych; więc i te prace i tych pracowników, więć stronnictwo działań organicznych uznało. A i temu ostatniemu stronnictwu widném się stało, że to, co ono sobie za zadanie życia wzięło, że więc te prace społeczne, organiczne, że one tracą charakter prac narodowopolitycznych, tracą go z chwilą, w któréj godła życia politycznego, które dzierży stronnictwo ruchu, nad krajem powiewać przestaną. Więc jest, a raczéj staje się wiadomą każdemu konieczność stronnictw, konieczność ich wzajem uznania się.

„A tak rząd złą chwilę wybrał i zły z niéj owoc mieć będzie. Stronnictwo ruchu nie wzięło na siebie odpowiedzialności za fakt, z którym wspólnictwa żadnego nie miało, nie wzięło solidarności z temi, którzy namiętnością niesieni, czynem tym wyszli po za wszelkie granice moralności życiowéj. Lada dzień, lada chwila oczekiwać należy, że publiczne w jedném z pism tego stronnictwa potępienie faktu chełmskiego nastąpi. A oba stronnictwa wzięły stąd naukę, że im zgodnie w pracy, w walce życia stać należy, bo w ich niezgodzie rząd sobie podpory szuka.“

N. Pan przyjmował dnia 22 grudnia po południu o godzinie 2½ dotychczasowego cesarsko-francuskiego nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra, barona Talleyranda-Périgord w swoim pałacu w posłuchaniu prywatném i przyjął z rąk jego pismo cesarza Francuzów, uwierzytelniające go w charakterze ambasadora dworu berlińskiego.

Po ukończoném posłuchaniu przyjmowała N. Pani barona Talleyranda-Périgord.

N. Pan raczył rzeczywistego tajnego radzcę i szambelana Usedoma wynieść do stanu hrabiowskiego.

Berlin, 22 grudnia. Sejm zwołany będzie na dzień 10 stycznia r. p. Odnośny rozkaz królewski pojawi się, jak słychać, w Staats-Anzeigerze najpóźniéj za tydzień. Wszelkie zatém pogłoski o rozwiązaniu izby poselskiéj przed zagajeniem sejmu, upadają. W jaki sposób obecne ministeryum chce się pogodzić z izbą poselską, w któréj po sobie tylko kilka głosów ma, dotąd nie wiadomo.

— Jak słychać, prezydent rejencyi poczdamskiéj Wintzingerode otrzyma wkrótce inną posadę w zawodzie skarbowym. Przy zmianach, jakie w ministerstwie spraw wewnętrznych nastąpić mają, powołają do ministerstwa kilku wyższych urzędników prowincyonalnych już to na radzców referujących już też na pomocniczych pracowników. O ile dotąd wiadomo, przeznaczono na jednego z referujących radzców wyższego radzcę rejencyjnego Schlottheima z Frankfurtu n. O. Baron Schlottheim zdaje się być tym samym Schlottheimem, który przed rokiem 1848 był landratem w powiecie wrzesińskim, a zarazem właścicielem dóbr Kornaty w tymże powiecie położonych.

— Piątkowy wieczorny numer Berl. Börs. Ztg zabrano znowu. Gazeta ta donosząc o tém zabraniu konstatuje, że w krótkim przeciągu czasu miała sześć procesów prasowych, we wszystkich atoli niewinną uznaną była.

— Przeciwne sobie wyroki berlińskiego sądu miejskiego i kamergerichtu w procesach prasowych były przyczyną zdziwienia wszystkich liberalnych prawników, i zauważyli oni z ubolewaniem, że przez podobne przeciwieństwa podkopuje się powaga sądów. Jeden z nich powiada w Gazecie Vossa, że można pojąć, iż sędziowie policyjni we Wrocławiu i Królewcu udział w odezwach tyczących się funduszu narodowego różnie osądzili, jednakowoż jeżeli się tak dzieje, jak to nie dawno się stało z procesami przeciwko Volks Ztg, w których na Molkenmarkt numer 3 na pierwszém piętrze, w pokoju audyencyjnym nr 1 uznano „stronnictwo reakcyjne“ za kategoryą jasno oznaczoną poddanych państwa, przeciwko któréj stać się można winnym §. 100 kodeksu karnego, podczas kiedy w tymże samym domu na drugiém piętrze w pokoju audyencyjnym nr 2 inna deputacya tegoż wydziału tego samego sądu uważała „stronnictwo reakcyjne“ w praktyce ciągłéj za tak nieoznaczone pojęcie, że nie można do wyrazu tego zastósować pomienionego §. 100 kodeksu karnego, to jest za wiele. Należałoby w interesie jednozgodności wyrokowania, jako też w ludzkości naprzeciwko tym poddanym, którzy może przyjdą w kolizyą z kodeksem karnym, ażeby przynajmniéj jedna i ta sama deputacya równo się na rzecz zapatrywała.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 grudnia. Dzien. Powsz. ogłasza w części urzędowéj następujący wyrok w sprawie politycznéj:

„W 1857 r. przybył do Królestwa Polskiego za paszportem przez władze szwajcarskie wydanym niejaki Edward Bongard, i od tego czasu przebywał ciągle we wsi Moroczynie, powiecie hrubieszowskim, w charakterze towarzysza syna tamtejszego obywatela hr. Starzeńskiego Aleksandra. Z dawnego życia Bongarda wiadomo, że jest rodem z Frejburga w Szwajcaryi i że jeszcze podczas swéj małoletności był w Polsce, gdzie bawił również jego ojciec, używany do wyrabiania modelów przy arsenale nowogieorgiewskiéj twierdzy. Początkowe nauki pobierał Bongard w warszawskiéj szkole filologicznéj, a w 1844 r. odwiozła go matka do Frejburga dla ukończenia tam edukacyi; następnie w 1850 r. powrócił do Królestwa Polskiego i przez 5 lat blisko bawił tu jako prywatny nauczyciel, potém w 1856 r. wyjechał do Berlina, a w roku 1857 znowu powrócił do Królestwa.

„W miesiącu kwietniu r. b. otrzymał rząd wiarogodne doniesienie, że Bongard prowadzi korespondencyą ze znanym wychodźcem Mierosławskim, i w występnym politycznym celu zbiera pomiędzy mieszkańcami Królestwa pieniężne składki. W skutku tego wydane było polecenie odbycia u Bongarda re-

wizyi i aresztowania onegoż, co też dopełnioném zostało w d. 23 kwietnia r. b. Po odbytéj rewizyi i aresztowaniu, Bongard pod pozorem osłabnięcia uzyskał puzwolenie wstąpienia do rządcy dóbr hr. Starzeńskiego, aby napić się herbaty. Razem z nim weszły tam osoby, którym poruczone były rewizya i aresztowanie, mianowicie: pułkownik Masłowski, kapitan Cywiński, i podoficer Bosakiewicz. Wkrótce potém wbiegł Aleksander Starzeński do pierwszego pokoju, gdzie się znajdował Bosakiewicz, i wystrzałem z rewolweru zabił go, następnie wbiegłszy do drugiego pokoju, wystrzelił do kapitana Cywińskiego, zadając mu ranę, w skutek któréj tenże późniéj umarł, trzecim zaś wystrzałem ranił w lewy bok pułkownika Masłowskiego. Wkońcu wpadłszy do sieni sam się zastrzelił. Bongard po przyaresztowaniu odwieziony został do Hrubieszowa.

„Przy początkowych badaniach Bongard nie przyznając się do ciążących na nim zarzutów objaśniał: że podczas pobytu we wsi Moroczynie zajmował się filologicznemi naukami, nie miał z nikim żaduych bliższych stosnnków i odwiedzał jedynie te domy, w których bywali hrabiowie Starzeńscy. Wtedy zwrócono uwagę Bongarda na jeden z listów wysłanych przez niego w styczniu r. b. za granicę, o którym niezaprzeczenie wiedziano, że był adresowany do Mierosławskiego. Nadto przytoczono mu niektóre szczegóły tego listu, dotyczące mianowicie tego, że był zaczęty w Moroczynie a dokończony we Lwowie. Pomimo to Bongard nie przestawał upornie twierdzić, że ze Lwowa pisał do swoich rodziców i do swojéj dawnéj kochanki, lecz gdy zaczęto mu czytać list rzeczony, Bongard po pierwszych zaraz wyrazach przerwał czytanie, przyznając się, że on ten list pisał. Treść powyżéj wymienionego listu jasno przekonywa z jednéj strony, że Bongard prowadził z Mierosławskim tajemną korespondencyą, dążącą do wyzyskania środków w celu obalenia prawnéj władzy w Królestwie Polskiém za pomocą zbrojnego powstania, z drugiéj zaś, że Bongard należał już do tajnego stowarzyszenia, mającego na celu wywołać zbrojne powstanie. W tym zamiarze przyjął on na siebie stósownie do wyboru rewolucyjnego stronnictwa tytuł przedstawiciela hrubieszowskiego okręgu rewolucyjnego, do składu którego weszło 8 miast; wygotował okólnik do reprezentantów tych miast, zalecający in. zbieranie pieniędzy i wiadomości o uczestnikach związku i o usposobieniu umysłów pomiędzy włościanami, uorganizował towarzystwo wzajemnéj pomocy, mające rzeczywiście na celu zbliżenie osób działających zgodnie z widokami stronnictwa rewolucyjnego; rospowszechniał podburzające gazety i rewolucyjne godła, i w ogóle brał jak najbardziéj czynny udział w wyzyskiwaniu i przygotowaniu środków do powstania.

„W następnych badaniach Bongard przedewszystkiém wzbraniając się upornie wskazać osobę, za pośrednictwem któréj odbierał listy od Mierosławskiego, wyznał, że wciągnięty był do przyjęcia udziału w przestępnych zamiarach stronnictwa rewolucyjnego przez niejakiego Leona Frankowskiego, podającego się za członka warszawskiego komitetu rewolucyjnego, który przejeżdżając do niego kilkakrotnie, namówił go do przyjęcia tytułu przedstawiciela Hrubieszowskiego rewolucyjnego okręgu, wkładając na niego obowiązek zbierania jak najwięcéj pieniędzy, już to z dobrowolnych składek, już też z rosprzedaży podburzających gazet, emblematycznych oznak, jak również objeżdżania okolicznych miast dla ustanowienia miejskich reprezentantów i rospoznawania osób, na których możnaby w każdéj chwili polegać. Przytém wręczył mu Frankowski: program komitetu rewolucyjnego, (który dołączywszy Bongard do listu odesłał Mierosławskiemu) rewolucyjne gazety, proklamacye do wojsk rosyjskich, różne emblematyczne medale i obrazy itp. Przedmioty te po części rosprzedał on różnym osobom, a zebrane za nie pieniądze wręczył Frankowskiemu, po części zaś zniszczył przed rewizyą. Oprócz tego Frankowski obiecał mu przysłać drukarnią, dla drukowania w ruskim języku odezw do wojska, ale zamiar ten nie przyszedł do skutku, bo Bongard nie miał dostatecznego na to u siebie pomieszczenia. Daléj Bongard, przyznając się do uorganizowania towarzystwa wzajemnéj pomocy i do układu okólnika do miejskich reprezentantów, dodał, że miał bardzo ograniczony udział w działaniach stronnictwa rewolucyjnego, i że Mierosławski, którego on osobiście nie znał i od którego jeden tylko list odebrał, prawdopodobnie udawał się do niego w skutek czyjéjś rekomendacyi, chcąc powziąć wiadomość o usposobieniu umysłów w tamtejszéj okolicy i o istniejących w kraju tajemnych towarzystwach. Za dowód przeciwko powyższemu zeznaniu Bongard'a służy list jego pisany do Mierosławskiego, w którym wyrażając życzenie prowadzenia z nim nadal korespondencyi i udzielając mu tajemnicę szczególnych chemicznych atramentów, prosi między innemi Mierosławskiego, aby wspomagał go swemi radami. donosił o działaniach i środkach, jakiemi rosporządzają zagraniczni członkowie, o swoich projektach, dotyczących doprowadzenia powstania do skutku, aby przysyłał okólniki i broszury pojawiające się za granicą, a będące jednym z najpewniejszych środków działających na umysły i t. p.

„Po ukończeniu śledztwa, Bongard oddany został pod sąd wojenny. Przed sądem wojennym potwierdził Bongard zeznania swe złożone podczas śledztwa. Sąd wojenny rozważywszy wyżéj wymienione okoliczności, uznał Bongarda winnym: 1, prowadzenia tajemnéj, a na szkodę państwa korespondencyi ze znanym wychodźcem Mierosławskim; 2, należenia do tajnego towarzystwa rewolucyjnego, mającego na celu wywołać zbrojne powstanie dla obalenia w Królestwie Polskiém prawnego porządku; 3, brania udziału w przygotowaniu środków do powstania i samémże powstaniu. Za te przestępstwa sąd wojenny na zasadzie §§ 83, 96, 196 i 606 księgi I ustawy głównéj wojennéj (wydanéj w 1859 r.) i §§ 185, 276, 283 i 360 Iéj księgi tomu XV Zbioru Praw (wydania z r. 1857) skazał Bongarda, po pozbawieniu go wszelkich praw stanu, na karę śmierci przez rozstrzelanie.

„Po przedstawieniu przez sąd wojenny sprawy do rewizyi, Bongard podał do JC. wys. w. ks. namiestnika w Królestwie Polskiém prośbę, o ułaskawienie przez wzgląd na szczerość jego zeznań i na to, że on jako cudzoziemiec nie powinien być odpowiedzialnym za list pisany do Mierosławskiego, témbardziéj, że wysyłał go ze Lwowa w Austryi. Polowy audytoryat rozstrząsnąwszy z należytą uwagą sprawę Bongard'a uznał wyrok sądu za prawny i zupełnie zgodny z okolicznościami towarzyszącemi sprawie. Przytém w przedstawieniu swojém do JC. wysokości nadmienił, że prośba Bongard'a o ułaskawienie nie powinnaby być uwzględniona, ponieważ zeznanie jego, jak się z powyższego pokazuje, dalekie było od szczerości i spowodowane jedynie zupełnemi przeciwko niemu dowodami; nadto zaś niezależnie od tych przestępstw, o których Bongard stanowczo został przekonany, a za które podlega on oznaczonéj przez sąd karze, będąc winnym prowadzenia podczas pobytu w granicach Królestwa Polskiego, korespondencyi z wychodźcem Mierosławskim na widoczną szkodę państwa, w ścisłém zastósowaniu się do § 186 kodeksu kar głównych i poprawczych, podlega odpowiedzialności na równi z poddanymi Królestwa. Jeżeli zaś Bongard, dla ukrycia swoich występnych zamysłów, uciekł się dla przesyłania listów do Mierosławskiego do pośrednictwa zagranicznych pocztamtów, to tylko świadczy o dobrze przezeń obmyślanym planie, dla pewniejszego i bespieczniejszego spełnienia zamiarów i nietylko nie zmniejsza, ale właśnie powiększa stopień jego winy.

„JC. wysokość namiestnik w Krolestwie Polskiém przy konfirmacyi wyroku najłaskawiéj roskazać raczył: przestępcę Bongard'a po pozbawieniu wszelkich praw stanu, zesłać do ciężkich robót w kopalniach na lat 12."

— Piszą stąd do Czasu pod datą 15 grudnia. Przygotowania do poboru nie ustają. Z roskazu namiestnika, p. Enoch zawiadomił naczelnika żandarmów p. Kuczyńskiego, że brać mają w stosunku 10 na 1000 spisowych. Utrzymują, że komisya mieszana z kilku urzędników komisyi spraw wewnętrznych i członków komisyi śledczéj, przygotowuje listę notowanych, których mają wziąć do wojska. Z liczby téj uwolnieni są ci, którzy w skutek ułaskawień do kraju powrócili. Pobór ma się odbyć sposobem łapania po domach i na ulicach, i rospocznie się jak utrzymują z wielkiém prawdopodobieństwem, przed Bożém Narodzeniem. W Warszawie mają łapać po 50 lub 60 ludzi naraz i wysyłać do wojska, potém mała pauza i znowu łapanka itd.

Są to dotąd wprawdzie wieści, lecz dość prawdopodobne, a wszystkie te wieści o poborze, sposób przeprowadzenia, forma i charakter każe się nam obawiać wielkiego prześladowania i groźby dla spokoju kraju, a prześladowanie to, któregoby w razie sprawdzenia się tych wieści, dokonał rząd w ks. Konstantego przez pobór nielegalny, uważać musimy za większe od wszystkich prześladowań przez ks. Gorczakowa, jen. Suchozanieta, Lamberta i Lüdersa spełnionych.

Rada miejska w Płocku, protestowała przeciwko poborowi w silnych i niezbitych motywach. Żądała przytém ukarania oficera Krygiera, który na rynku strzelał do uciekającego przed nim człowieka i łatwo mógł się stać przyczyną zawichrzenia. Słyszeliśmy, że protest rady miejskiéj w Płocku wywołał niezadowolenie rządu, i że dyskutowano nad tém, czy radę oddać pod sąd? Wstrzymano się jednak od tego kroku, bo wówczas niezawodnie wszystkie inne rady postarałyby się o sąd na siebie. Rada powiatowa w Prasnyszu została rozwiązaną z powodu protokółu, w którym śmiało prawdę wypowiedziała.

Odbieramy z Petersburga wiadomość niepewną, że senat w sprawie uwięzionych marszałków podolskich, większością głosów dał opinią uwolnienia ich; w żądaniu bowiem administracyjnego połączenia Podola z Królestwem Polskiém, nie widział zbrodni stanu. Wyrok senatu poszedł pod zatwierdzenie cesarza, a jaki go tam los czeka, niewiadomo.

Dzisiejsze czwarte posiedzenie sądu wojenno-polowego, zajęte było dalszém badaniem obwinionych rzemieślników. Badano Władysława Filipkowskiego, który nie wiedział o żadném stowarzyszeniu i do żadnego nie należał, potém Stanisława Noskowskiego człowieka lękliwego, który odwołał się do łaski; następnie badano Filipa Czarneckiego, czeladnika szewskiego, Szymona Rydzewskiego i Józefa Grędzińskiego terminatorów stolarskich. Ci biedni, młodzi ludzie zaledwo podpisać się umieli, wykonali przysięgę, któréj nie rozumieli, poprowadzeni przez innych, a nic o celach stowarzyszenia, które nazwano formowaniem wojska powstańczego, nie wiedzieli. Twierdzili, że odpowiedzi w komisyi śledczéj były im narzucone; sposób zaś badania przez p. Afanasiewa jest taki, że ich mieszał, plątał, wmawiał rzeczy których nie wiedzieli. Zapytania jego bowiem zawierają wiele wyrazów niepojętych dla umysłów ciemnych i są zbyt długie. Dla tego to mecenas Muszyński wnosił o odmianę w sposobie badania, radząc szczegółowsze pytania i zrozumiałe. Poparł te słuszne uwagi mecenas Skibiński, a następnie i prokurator Krasuski; lecz prezes sądu wojennego Korniłowicz nie zrozumiawszy o co rzecz idzie, wniosek obrońców zostawił bez uwzględnienia; sądził bowiem, że mecenasi mówili o stylu zapytań p. Afanasiewa, a nie o ich sposobie i charakterze. Przyczém oświadczył, że p. Afanasiew jest Rosyanin i z dobréj woli nauczył się po polsku, potrzeba więc uwzględnić jego styl niepolski, a następnie oświadczył, że posiedzenia sądu wojennego odbywać się powinny po rosyjsku i że tylko roskaz w. księcia sprawił, że się odbywają po polsku, co kraj za nową łaskę dla siebie uważać powinien. Objaśnienie to było niestósowne, albowiem nie szło tu o język p. Afanasiewa, który jak na Rosyanina jest dość dobry, lecz o długość jego zapytań, o wyrazy, jak: represya i wiele innych, o których obwinieni pojęcia nie mają itp. Zauważyliśmy jednak pomimo nieuwzględnienia wniosku obrońcy, małą modyfikacyą w zapytaniach czynionych badanym późniéj więźniom, jako to: Edwardowi Węgrzynowiczowi czeladnikowi stolarskiemu i Mioduszewskiemu Wincentemu także czeladnikowi stolarskiemu. Na badaniu ostatniego ukończyło się dzisiejsze posiedzenie

— Piszą stąd do Czasu, pod datą 16 grudnia: Dzisiejsze posiedzenie sądu wojenno-polowego, ograniczyło się na obronie wyżéj wymienionych więźniów, czytanéj przez mecenasa Helcla. Obrońca w pierwszéj części dowiódł, że stowarzyszenie które nazwano wojskiem polskiém, niczém więcéj nie było, tylko stowarzyszeniem wzajemnéj pomocy; następnie szczegółowo bronił osób i zbijał zarzuty im czynione, oraz zwycięsko przekonywał o ich nicości. Obrona Filipkowskiego człowieka zupełnie niewinnego, jak i Wojtkiewicza była najtwiejszą; obrońca trzymając się w szczupłych granicach samych faktów, z kodeksem w ręku przekonał, że w najgorszym razie może obwinionych spotkać kara 7 dni aresztu. Intrygi policyjne, mianowicie denuncyanta Władysława Piwońskiego, który był narzędziem dozorcy policyjnego Rakowskiego, zostały wyświecone i nie ulega już wątpliwości, że ci obwinieni ludzie poczciwi i dobroduszni stowarzyszając się dla zamiarów nieszkodliwych dla rządu, zostali wyeksploatowani w najniegodziwszy sposób przez szpiegów, którzy się pomiędzy nich wcisnęli. Obrona p. Helcla mniéj świetna i wymowna od obrony p. Radgowskiego, niemniéj przeto sumiennie i z najlepszą dla obwinionych chęcią została przeprowadzoną.

Prokurator Krasuski, człowiek bardzo poważnego głosu krótko odpowiedział obrońcy, którego dowodzenia przyznał za słuszne, wspomniawszy, że zastósowanie tych uwag przechodzi jego atrybucye i do sądu należy. Liczba sędziów była dzisiaj mniejsza, jedno krzesło stało opróżnione. W czasie obrony jenerał Rożnów poszedł do prezesa i coś mu do ucha szeptał, o na krótką chwilę przerwało obronę. Po odpowiedzi prokuratora jeszcze raz zabrał głos p. Helcel, a następnie Wojtkiewicz podyktował słowa oczyszczające jego kolegę Kozerskiego o zarzutu naprowadzenia go w ręce policyi, który był w obronie uczyniony i przekonał, że Kozerski nie stał mu na zdradzie. Po nim obwiniony Noskowski dyktował zarzuty przeciwko pułkownikowi Hatzfeldowi i policyi, która go biła i pod groźbami któréj czynić był zmuszony zeznania. O godzinie 2éj po południu posiedzenie dzisiejsze zamknięte zostało.

Z wiadomości ogólniejszego znaczenia nie wiele dzisiaj mam do udzielenia. Dzisiaj rano wszystkie biura i kancelaryi kolei żelaznéj warszawsko wiedeńskiéj były przez policyą i żandarmów rewidowane przez pięć godzin. Nic zakazanego nie znaleziono. W nocy były liczne aresztowania, nazwisk osób aresztowanych jeszcze nie znam, podam je późniéj Z prowincyi zwożą wiele osób. Z Włocławka przywieziono do cytadeli księdza Piekarskiego, a z Lubelskiego podobno kilkunastu księży dostawiono do cytadeli. Tak więc prześladowanie nie ustało; mniéj ono dotyka ludzi na ulicach, mniéj jest szalone ale za to więcéj systematyczne i równie zawzięte niż dawniéj.

— Danz. Ztg. donosi, że dnia 17 grudnia, tuż nad granicą pruską w Królestwie, dwóch znanych w Toruniu obywateli, pp. J. w L. i W. w D., uwięziono i odstawiono do cytadeli warszawskiéj.

Od granicy Królestwa, 20 grudnia, wieczorem, telegrafują do biura Wolffa, jakoby rząd rosyjski miał był wpaść na ślad tajnego komitu centralnego. W nocy z 18 na 19 grudnia nastąpiły w Warszawie liczne aresztowania, między innemi uwięziono młodego Epstejna, syna bankiera i prezesa zarządu kolei warszawsko wiedeńskiéj. Miano przy nim i przy innych z nim aresztowanych osobach znaleść ważne papiery, które (jak powiada korespondent do Br. Ztg.) odkryły rządowi centralny komitet. Pomiędzy 17 aresztowanemi znajduje się kilku urzędników kolei żelaznéj.

Warszawa, 20 grudnia. Wczoraj, w kościele św. Krzyża odprawione zostało żałobne nabożeństwo, za duszę śp. Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli). Licznie zebrani pobożni połączyli swe modły i westchnienia z modłami kapłanów, o spokój duszy lirnika, który ukochawszy całém sercem swą rodzinną ziemię, darzył ją pieśnią swéj duszy i do ostatniéj godziny nie przestawał uderzać w struny swéj liry. W czasie nabożeństwa ozwały się głosy na chórze, wykonywając dzieła religijne utworu współziomka zmarłego wieszcza, a znanego kompozytora naszego St. Moniuszki i innych. Słowem, żałobne to i pełne uroczystości nabożeństwo, było jakby ostatnim hołdem dla zmarłego.

— Nadwiślaninowi donoszą za rzecz pewną z Lipnowskiego, że w połowie grudnia znaleziono w lesie, milę od miasta Sierpca, powieszonego przy drodze mężczyznę, elegancko ubranego. Miał to być świeżo z Warszawy w Płockie na zwiady przysłany nazwiskiem Prześlakiewicz. Lipnowski korrespondent podnosi jednocześnie charakterystyczną okoliczność, że teraz nie masz prawie żydów pomiędzy szpiegami, podczas kiedy przed laty ajenci tajnéj policyi rekrutowali się najczęściéj z pośrodka ludności starozakonnéj.

— Onegdaj aresztowano tu 4 urzędników kolei żelaznéj. Powiadają, że przy jednym z nich broń znaleść miano. Z Radomia przywieziono także dziesięciu ludzi pod eskortą do cytadeli. Powiadają, że chodziło o domniemaną wyprawę na jakiegoś szpiega, ale że w skutek zdrady jednego z uczestników wyprawy, innych przytrzymano zanim cośkolwiek jeszcze przedsięwzięli.

AUSTRYA.

Wiedeń, 18 grudnia. Piszą stąd do Czasu: Przyjęcie członków obu izb przez N. Pana odbyło się wczoraj wieczorem w sposób świetny i zarazem bardzo uprzejmy. Przed godziną 8mą wszyscy się już znajdowali w sali tronowéj; członkowie izby wyższéj po prawéj stronie, izby niższéj po lewej ze swymi prezesami i wiceprezesami na czele. Posłowie polscy znajdowali się tuż prawie przy członkach Izby wyższéj. Najj. Pan wszedł do sali o godz. 8 otoczony wszystkimi arcyksiążętami i ministrami. Miał mundur marszałka w pełnéj gali. Mówił najprzód długo z księciem Auerspergiem, prezesem izby wyższéj, o trudnych pracach, które pod jego przewodnictwem izba ta tak pomyślnie dla państwa załatwiła, o przyszłéj sesyi i jéj przeznaczeniu i dziękował mu za jego poświęcenie i gorliwość. Zwrócił się potém do p. Heina, prezesa izby niższéj, oświadczając mu głównie, że w usiłowaniach téj Izby spoczywa dalsze ustalenie i rozwinięcie systemu konstytucyjnego, i dziękując za dokonane na téj drodze prace. N. Pan mówił potém z wielu członkami obu izb osobno. Panu Herbstowi dziękował cesarz za jego gorliwość w kwestyi bankowéj. Z panem Brosche mówił o trudnościach, z któremi mają do walczenia fabryki bawełniane i zachęcał przedsiębiorców do wytrwałości. Z p. Giskrą mówił wyłącznie o budżecie wojskowym i oświadczył za-

dowolenie swoje z oszczędności, które izba w nim zrobiła. P. Kirchmayera pytał o stosunki handlowe Krakowa, o podróży do Lwowa na sejm i zakończył uwagą, że sejmy prowincyonalne ważne mają do spełnienia zadanie. Innym posłom polskim powiedział kilka słów grzecznych. Dłuższą rozmowę miał z biskupem Litwinowiczem i dziękował posłom wiejskim z Galicyi za ich postępowanie w parlamencie. Po obejściu całego orszaku zwrócił się N. Pan do ministrów i rozmowy wtedy stały się ogólnemi w grupach, w których się znajdowali arcyksiążęta. O godzinie 10½ N. Pan opuścił salą i wkrótce potém posłowie się rozeszli. Cesarzowa i arcyksiężniczki nie znajdowały się na tém przyjęciu.

Zamknięcie uroczyste parlamentu odbyło się dziś podług ogłoszonego programu. N. Pan czytał mowę siedząc na tronie i z nakrytą głową. W loży cesarskiéj znajdowały się N. Pani i arcyksiężniczki. W innych lożach damy dworu, dyplomacya i liczna publiczność za biletami. Mowa cesarska zrobiła wielkie wrażenie. W miejscach zapewniających dalszy rozwój konstytucyi na drodze wytkniętéj do ustalenia i wzmocnienia jedności państwa. N. Pan podnosił wyraźnie głos i zatrzymywał się z pewnym naciskiem, na które zgromadzenie odpowiadało hucznemi okrzykami. Dalszy program ma iść w duchu mowy tronowéj.

— Przedstawiano tu w Wiedniu ostatniemi czasy w teatrze an der Wien dramat Mosenthala Twardowsski, der polnische Faust. Nie znalazł on uznania ze strony dziennikarstwa niemieckiego. Ma to być słabo sklejony szereg scen opartych na pieśniach o naszym Twardowskim.

Inna nowość, którą tu niedawno temu przedstawiano na scenie, w któréj tło fantastyczne osnute na podaniach polskich, jest opera Wanda.

Wiedeń, 21 grudnia. Marszałek izby poselskiéj reichsratu dr. Hein, mianowany listem własnoręcznym cesarskim z 18 grudnia ministrem sprawiedliwości.

FRANCYA.

Paryż, 20 grudnia. Z Aten donoszą, że wybory na członków ustawodawczego zgromadzenia, które się zaczęły 6 t. m. ukończyły się 10 w całém Królestwie. Wszędzie odbywały się w największym porządku i nigdzie spokojność ani na chwilę zaburzoną nie została. Równocześnie głosowano na przyszłego króla, co ludność czyniła z wielkim zapałem. Patryarcha i przyboczna jego rada oraz członek rządu tymczasowego Rufos zapisali najpierw swoje głosy, a taki był natłok głosujących że musiano po kościołach wyłożyć spisy do naznaczenia głosów. Ochoczość nie ustała nawet nazajutrz, chociaż dowiedziano się, że mocarstwa opiekuńcze postanowiły utrzymać warunki ugody z roku 1832 i wykluczyły od tronu greckiego księcia Alfreda; nie mniéj jednak wszyscy na księcia Alfreda głosowali.

— Z Madrytu donoszą, że obrady tyczące się sprawy meksykańskiéj jeszcze się w senacie nie skończyły. Bermudez de Castro poddał surowéj krytyce postępowanie jenerała Prima w Meksyku i dowodził, że prezydent Juarez trzyma się w Meksyku jedynie tylko za pomocą postrachu i systemu gnębienia. Niewątpliwą jest rzeczą, że rospoczęte od niejakiego czasu układy między Hiszpanią i Francyą względem udziału Hiszpanów w wojnie meksykańskiéj, nie zadługo zakończone zostaną. Pracują już nad warunkami układu, do którego Anglia będzie miała każdéj chwili wolny przystęp. Rząd francuski odstępuje już od dawniéj stawianego zastrzeżenia, że dopiero po zajęciu Meksysu przez jenerała Forey wolno będzie Hiszpanom w Meksyku wylądować. Mówią już w kołach dyplomatycznych, że przednią strażą korpusu hiszpańskiego, który wypłynie z Hawany, dowodzić będzie jenerał Gasset, całym zaś korpusem jenerał Concha, były poseł hiszpański w Paryżu. Listy jenerała Forey, które temi dniami nadeszły, nie mają być rozpaczliwe, ale zapowiadają jeszcze długie trwanie wyprawy. Słychać, że z drugiéj strony także, od morza Purpurowego mają Francuzi zamiar uderzenia na Meksyk.

— Z Wiednia odbieramy ważne doniesienie, że na przedstawienie rządu austryackiego, spowodowane przez wojewodę Mirko, Porta zrzecze się prawa, przyznanego jéj ostatnim układem, zajęcia przez wojsko swoj głównych traktów strategicznych Czarnogóry. Wiadomość ta potrzebuje jednak jeszcze potwierdzenia.

— Z Nowego Jorku donoszą, że naczelny wódz wojsk północnych, jenerał Burnside, zdobył po krótkim oporze ważne miasto Frederiksburg. Rząd waszyngtoński kazał ogłosić korespondencyą dyplomatyczną z głównemi mocarstwami europejskiemi; między temi dokumentami jest najciekawszym depesza ministra Sewarda do posła amerykańskiego Daytona w Paryżu, nalegająca, aby rząd francuski wstrzymał się od ustanowienia w Meksyku rządu anterepublikanckiego.

— Na ostatniéj radzie ministrów postanowiono podobno powołać ciało prawodawcze na dzień 12 stycznia; postanowienie to nie zostało jednak jeszcze ogłoszone w Monitorze. Stronnictwo reakcyjne czyni wielkie usiłowania aby cesarz zezwolił na wybór kilku legimistowskich deputowanych, których dawniéj rząd popierał, a których teraz z listy urzędowéj wykreślono.

— Księżę Napolen wyjeżdża na dni kilka do swéj posiadłości w Szwajcaryi; mówią że to czyni, aby przysposobić tam w spokojności do mowy którą zamierza powiedzieć w senacie. Cesarz pozwolił mu podobno na ten wyjazd pod warunkiem, że się stawi na uroczyste przyjęcie noworoczne.

WŁOCHY.

Turyn, 21 grudnia. Urzędowa gazeta w Neapolu odpiera artykuł dziennika la France, który jedność Włoch za niepodobieństwo uznaje. Gazeta powiada następnie: Z rezultatów oznaczonych w sprawozdaniu o bandytyzmie pokazuje się, że bandytyzm dawniéj tak liczny się zmniejsza. Tak nieznaczna obecnie liczba bandytów jest dowodem skutecznéj działalności wojska. Bandytyzm ogranicza się na kilka obwodów. Dobrowolne wspieranie ludności i jéj współudział we wytępianiu bandytyzmu jest dowodem powszechnego dążenia do wytępienia tegoż. Wykazy statystyczne udowadniają, że bespieczeństwo publiczne coraz bardziéj się gruntuje, zbrodnie o połowę się zmniejszyły, a kradzieże prawie zupełnie ustały. Nie jest prawdą, jakoby dowolnie aresztowano kamorystów. Zanim aresztowania przedsięwzięto, władze policyjne śledziły ich postępowanie. Przychód octroi w Neapolu się podwoił.

— Parowiec „Sardynia“, na którym Garibaldi na Kaprerę się chciał udać, zmuszony był przez burzę wrócić się do Liwurny. Chodzi pogłoska, że Garibaldi zamyśla się udać do Neapolu.

— Temps donosi, że ministeryum włoskie postanowiło zastąpić jenerała Lamarmora kim innym.

Rzym, 11 grudnia. Piszą ztąd do Czasu: Księża Zwoliński i Topolski podani przez Rosyą jako kandydaci na biskupstwo i których stolica apostolska miała zatwierdzić, nie będą już prekonizowani z powodu, iż sama władza duchowna Królestwa Polskiego przyczyniła się do ich stanowczego usunięcia. Natomiast rząd rosyjski przedstawił dwóch innych kandydatów. Pierwszym jest ksiądz Popiel, przyszły biskup płocki. Ojciec święty, który go poznał w Rzymie, ceni go wielce. Drugim jest ksiądz Konstanty hrabia Łubieński. Czytelnicy Czasu raczą wybaczyć korespondentowi rzymskiemu (bez litery) jeśli musi się tu wstrzymać od komentarzy nazbyt drażliwych, kiedy chodzi o osobę, o któréj inni tyle pisali ile mówili, a dotychczas tyle mówią ile piszą. Zdaje się jednak, że ksiądz Łubieński zatwierdzonym zostanie przez stolicę apostolską jako biskub augustowski. Ale potrzeba wejść w trudność położenia Ojca św. i postawić się na jego miejscu. Jako najwyższa władza duchowna stałém prawidłem jego działać li w obrębie duchownym i całkiem się w nim zamykać; kwestye polityczne o tyle mogą być przezeń uwzględnione, o ile bezpośrednio w ten obręb wkraczają i ściśle są połączone z duchowną kwestyą. Gdy więc odrzucanie kandydatów przez rozliczne rządy podawanych gruntuje się zwykle na kanonicznych przeszkodach, a dwór rzymski trzyma się w tém trybu od wieków przyjętego, przeto nie mając kanonicznego powodu do odmówienia rządowi rosyjskiemu, podajcemu księdza Łubieńskiego na biskupa, skoro najwyższa władza duchowna w Królestwie Polskiém nie wyłącza go i nie usuwa, nie wstrzymuje ani urzędowém ani usłużném veto, jak to uczyniono z księdzem Topolskim i Zwolińskim, przeto zatwierdzenie jego jest pewném. Te uwagi sądziłem za stósowne przytoczyć, przeto, iż nie są mojém osobistém zdaniem, lecz odpowiedzią, którą każdy jak ja mógłby usłyszeć w Rzymie.

SERBIA.

Wedle wiadomości wiedeńskich turecka dywizya pod Derwiszem paszą wkroczyła w granicę Czarnogóry i zajęła Rasowiną Gławicę, celem zbudowania warownych stanic. Cała Czarnogóra sposobi się do wojny. Czterech wojewodów organizuje armią w Berdzie. Sekretarz księcia Czarnogóry miał wręczyć posłom w. mocarstw (jak się z daje w Wiedniu) protestacyą.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 grudnia. Znany okólnik świeżo mianowanego ministra spraw wewnętrznych, hr. Eulenburga, przesłał wiceprezydent poznańskiéj rejencyi pod dniem 16 b. m. landratom, burmistrzom, komisarzom obwodowym itd., ku wiadomości i ścisłemu zastósowaniu się do niego.

— Tygodnikowi Katolickiemu donoszą w korespondencyi z pod Koźmina pomiędzy innemi, że ksiądz Jażdżewski, dr. ś. teologii a dotychczasowy wikaryusz w Krotoszynie, jako też nauczyciel religii przy tamecznem gimnazynm, niezawodnie od przyszłego Nowego Roku opuszcza archidyecezyą gnieźnieńską udając się do Warszawy na profesora seminaryum duchownego i akademii duchownéj tamże.

— W zeszłą sobotę odbył się wybór uzupełniający radę honorową dla rzeczników w poznańskim obwodzie sądu apelacyjnego zamieszkałych pod prezydencyą prezesa sądu apelacyjnego hr. Schweinitza. Na wybór zebrało się w ogóle 24 rzeczników. Rada honorowa dla rzeczników składać się będzie na najbliższe trzy lata z przełożonego radzcy sprawiedliwości Zembscha i jego zastępcy radzcy sprawiedliwości Gierscha, z członków pp. Tschuschkiego, Dönnigesa, Giżyckiego, Janeckiego, wszystkich z Poznania, Evmanna z Kościana, Ruedenburga z Pleszewa i Hechta z Rawicza i ze zastępców pp. Brachvogla z Kościana, Pileta z Poznania i Trąmpczyńskiego ze Środy.

— Nie jeden już się użalał na nieostrożne noszenie karabina przez posterunki stojące na trotoarach, po których się chodzi. Że narzekanie to nie było bez podstawy, dowodzi wiadomość podana w Ostd. Ztg., iż temi dniami skaleczył żołnierz stojący na posterunku przed kordygardą przy ulicy Fryderykowskiéj pewnego kupca tutejszego bagnetem w skroń przez nagłe spuszczenie broni.

— Znaném jest, że ubodzy chcąc też jaką taką spożyć wieczerzą w przeddzień Bożego Narodzenia, czyli tak zwaną u nas wilią, chodzą po domach, ażeby sobie coś uprosić. Żebranina ta staje się mianowicie dokuczliwą kupcom, których składy nie tylko że są zawsze otwarte, ale nadto bedąc powszechnie na parterze położone, najlepszą nastręczają dogodność wstępowania do nich. Kupcy zwykli też ubogim zawsze coś dawać, że jednakże dla właścicieli handlów procedura taka jest nader uciążliwą, przeto niektórzy z nich postanowili wydzielać swe podarunki w inny sposób. I tak dochodzi nas dziś następująca wiadomość:

„Panowie Hartwig Kantorowicz i Adolf Moral przyrzekli dla ubogich miasta Poznania w miejsce dawniéj udzielanych podarków na gwiazdkę, wyznaczyć podarunek innego rodzaju tj. obdzielić ich chlebem, okrasą i ryżem, wyznaczonym na 606 osób, w ilości takiéj, iżby ona wystarczyła każdemu na dwie biesiady. Marki na ten cel potrzebne doręczone już zostały przełożonym okręgowym ubogich. Rozdzielenie pokarmów zaś na ręce właścicieli marek odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 9 zrana przy Placu Kamelaryjnym. Niegodzi się przeto nikomu wymagać podarunków gwiazdkowych, jak z drugiéj strony znowu nikt do tego obowiązany nie jest by one udzielał. Spodziewamy się więc iż wymienieni tu panowie jako dawcy owych datków nie będą więcéj nagabywani po swych handlach o podarki gwiazdkowe, mieniąc takowe niewłaściwemi. Poznań, 20 grudnia 1861. Nadburmistrz, tajny radzca Naumann, prezes policyi Baerensprung.

Żałować nam przychodzi, iż dopiero po dokonaniu faktu rozdzielenia żywności doszła nas wiadomość zapowiadająca dopiero jego spełnienie.

Z Pleszewskiego, 18 grudnia, pisze nam Jks. Siwicki, pleban brzeski, pomiędzy innemi:

Gazeta niemiecka poznańska w dodatku do N. 287 zamieściła artykulik z Pleszewa, z d. 5 listopada, pod imieniem „wstrzemięźliwość“, téj treści:

„Pleban katolicki w Brzeziu mocno się zajmuje zaprowadzaniem Towarzystwa wstrzemięźliwości. I ażeby tém łatwiéj osiągnąć cel swoich usiłowań, kazał zrobić dwie księgi, jednę pozłacaną, a drugą czarną. W pierwszą zapisują tych, co się zupełnie wyrzekli rozpajających trunków, a ci odbierają zapewnienie od swego pasterza, że pójdą prosto do nieba: tych zaś co niemyślą rozstać się z używaniem gorących napoi, zapisują w czarną księgę, z tém nadmienieniem, że pójdą do piekła. Księgi te ohydne w czasie nabożeństwa wykładane bywają na ołtarzu.“

Nie dla Posener Ztg., ale dla moich współwyznawców i ziomków, oświadczam co następuje: Roku 1850 obejmując zarząd parafii Brzezia i Lenartowic, zastałem już zaprowadzone Towarzystwo wstrzemięźliwości, które mój poprzednik ks. Basiński nie bez zbawiennych owoców z całą gorliwością zaszczepił i utrzymywał. Gdy jednak nie bez boleści przyznać musimy, że niestateczność jest wadą naszą rodową, — każdy zbawienny pomysł przyjmujemy gorąco, ale niewytrwale; lud nasz czy w skutek przyrodzonéj słabości, czy zapatrując się na nas, tym samym na nieszczęście ulega wadom. Wiem, co za straszne między ludem naszym gorzałka sprawia opustoszenia!!! Jak obdłużone lecą gospodarstwa nasze w ręce obce, jak się mnoży nagi proletaryat, jak dziatki bez obuwia, zaniedbują szkołę i kościół. Czas, ach czas, ażeby téj hydrze nieubłaganą wypowiedzieć wojnę, ale nie pojedyńczą, tylko połączonemi siłami. Zaiste, nie na samych tylko kapłanach ciąży ten obowiązek sumienia, ciąży on na całéj warstwie wyższego społeczeństwa. Tak jest, na całéj. Inaczéj za upadkiem moralnym i materyalnym ludu naszego pójdzie zagłada wszystkich naszych rodzinnych nadziei. Obiedwie parafie zarządowi mojemu powierzone, tylko o parę tysięcy kroków od Pleszewa odległe: tu tygodniowe targi, szynkowni bez liku, sprawy różnego rodzaju, tu ustawiczna styczność z rozpiłemi brukowcami, wymagały ustawicznéj baczności, aby ratować od zguby doczesnéj i wiecznéj lud, lud najpoczciwszy, ale słaby i już we wstrzemięźliwości chwiejący się.

Dnia 9 listopada przypadała w Brzeziu uroczystość Opieki Najśw. Maryi, pod tém więc godłem pełném dla serc wiernych pociechy, postanowiłem wskrzesić, i jeżeli dobrotliwość Boska pobłogosławi, mowe nadać życie Bractwu wstrzemięźliwości, do czego także jedną z główniejszych podnietą było i to, że na tę uroczystość zawsze w niedzielę przypadającą, zgromadza się wiele wiernych z obcych parafii, a mianowicie z Pleszewa Przed samą więc sumą w przytomności czterech kapłanów, po stósownem przemówieniu do ludu, odczytałem z księgi (którą korespondent pleszewski pozłacaną nazywa) warunki dla przystępujących do Bractwa, a te, jak sądzę, nie są dla ludu uciążliwe. Naprzykład: 1) w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, będzie się odbywała msza św. za braci żyjących i zmarłych. 2) Bracia wybiorą z pośród siebie zarząd starszych, którzy się zatrudnią kasą bractwa i opieką nad sierotami zmarłych braci. 3) Każdy z braci i sióstr płacić będzie do kasy bractwa 6 groszy pol. na rok, gospodarze 24 grosze polskie, a ja 4 talary. 4) Kto z braci wytrwa rok jeden w wstrzemięźliwości, będzie na zawsze wolnym od opłat, jakie mnie się za posługi duchowne należą. 5) Jeżeliby umarł brat albo siostra w stanie zupełnego ubóstwa, będą pochowani kosztem bractwa zawsze ze mszą św., a dziatki ich pod szczególną opieką bractwa zostawać będą. 6) Bracia i siostry przynajmniéj dwa razy do roku mają się spowiadać i najśw. przyjmować komunią. 7) Gdyby które z braci lub sióstr powróciło do nałogu pijaństwa, dopiero po trzykrotném napomnieniu miłości, zostanie z księgi bractwa wykreśloném i do księgi odstępców zapisaném. Niech czytelnik osądzi bezstronnie, czy tu jest aby jeden warunek, któryby się sprzeciwiał miłości. A jeżeli niepoprawnego pijaka wydalamy ze społeczeństwa nawroconych, to sam Zbawiciel ten rodzaj postępowania nakazuje, (Math. 18) bo nie usłuchał kościoła. Niepotrzebnie przeciwnicy nasi kłopocą się o dusze katolickie: znamy my obowiązki nasze, znamy podstawę naszego postępowania, a tą podstawą jest nauka Pańska, zamknięta w skrzyni przymierza, to jest w kościele naszym, w ognisku prawdy, miłości i poświęcenia.

Zwracam jeszcze i na tę okoliczność uwagę czytelników: Ja 9 listopada zaprowadzam bractwo wstrzemięźliwości, a korespondent pleszewski już 5 tegoż samego miesiąca, a zatém 4 dni naprzód widzi „owe ohydne księgi na ołtarzu“, i słyszy, jak posyłam jedne duszyczki katolickie do nieba, drugie do piekła. Otóż naprzeciw nam przybywa jeszcze duch proroczy. Któż mu teraz podoła???

Pleszew, 18 grudnia. Wydział kryminalny sądu tutejszego rozpoznawał w dniu 17 grudnia skargę, wytoczoną przez prokuratoryą przeciwko p. Edmundowi Taczanowskiemu, z Woli Książęcéj. Prokurator twierdził, iż p. Edmund Taczanowski wykroczył przeciwko zawartym w §§ 9 i 17 prawa o stowarzyszeniach z d. 11 marca 1850. Według brzmienia skargi miał urządzić p. Taczanowski dnia 20 lipca r. b publiczne zgromadzenie polskich włościan i szlachty pod gołém niebem, nie zasięgnąwszy poprzednio potrzebnego ku temu zezwolenia policyjnego. Oskarżony przyznawał, iż dnia tego u niego odbyło się wprawdzie zebranie, twierdził atoli, iż zgromadzenie to nie było bynajmniéj zgromadzeniem publicznem w myśl prawa pomienionego, gdyż jak okazał dowodnie, pewna tylko ściśle oznaczona liczba osób przez niego była zaproszoną. Mimo to pozostała prokuratorya przy wniosku, żądając, aby sąd wskazał obżałowanego na 50 tal. grzywien. Bronił obżałowanego radzca sprawiedliwości p. Levisour, dowodząc, iż rzeczone zgromadzenie u p. Taczanowskiego li tylko jako zaproszone przez niegoż zgromadzenie prywatne uważać należy i takowe pod kategoryą zebrań prawem zabronionych w żaden sposób podciągnąć się nie da. W myśl tegoż wywodu sąd uznał obżałowanego niewinnym. Jak mi powiadano, w ciągu postępowania uderzyła przytomnych interpelacya względem protokułu spisanego z p. Taczanowskim w biurze landratowskiém na śledztwie przedwstępném.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Nakładem księgarni **E. Günthera w Lesznie** wyszła i jest we wszystkich księgarniach do nabycia: (4080)

Książka

dla Ludu Polskiego

w któréj są zawarte powieści, opowiadania i wiersze. Część I. Zebrał i spisał

Tworzymir z Wielkopolski.

Treść: Modlitwa Kmiecia. Brózda. Podobieństwa dla rólników. Co to się stało w naszéj ziemi przed tysiącem laty? czyli o tém: jak się zaczęło u nas krzewić chrześciaństwo, i jak Piast, rólnik w Kruświcy, królem był obrany. Stary wójt Szczepan i jego trzej synowie. Garść pszennych kłosów. O koniu Tadeusza Kościuszki. Posyłajcie dzieci do szkoły. Sebastyan Kubinek, co więcéj niż sto tysięcy książek między wiejskim ludem rozszerzył. Nie bogactwa stanowią szczęście człowieka. Potrzeba religijnego wychowania. Piast (wiersz). O wieczności. Jak się pijanica Bartek za życia dostał do sieni piekielnéj? Jak poszło pijanicy Mnikowi? Bajka o ziemiakach. Jak świat płaci. Język ojczysty. Mały Tomek z Jabłonny. O Księciu Józefie Poniatowskim. Pogrzeb księcia Józefa Poniatowskiego. Całe dziełko zawiera 108 stron, a kosztuje **10** sgr.

Dnia **29 grudnia** odbędzie się przed obiadem o godzinie 11 w **Sierakowie** Walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego, na które zaprasza

Komitet pow. Międzychodzkiego. (4095)

Nauczycielka, posiadająca języki polski, francuski, niemiecki oraz muzykę, poszukuje umieszczenia. Bliższą wiadomość udzieli W. Grünastel, Jezuicka ulica, w dawniejszym gimnazyum ś: Maryi Magd. [4111]

W księgarni J. K. Zupańskiego w Poznaniu wyszły:

Piosnki wiejskie
dla Ochronek.

z przegrywką
J. Lenartowicza,
składające się z wiośnianek 40
z letnic 37
z dumek 35
z przygrywek 120

Do piosnek tych ułożył i podkładał **Melodye** Pan **M. Rudkowski,** członek towarzystwa wykształcenia muzyki w Galicyi, autor wzniosłéj pieśni: „Nic opuszczaj nas.“

Obraz do słów wstępu:
Śpiewaj ludu polski, złoty,
Wypowiadaj twe tęsknoty,
U orania, u zasiewu, —
Póty serca, póki śpiewu! —

Cena 3 złp. [4127]

Panu **Tadeuszowi Gońskiemu** niedawałem nigdy poleceń porzyczania pieniędzy w mém imieniu. Dom. Turzyn pod Kcynią.
[4131] **Jurkiewicz.**

Gospodyni lub **szwaczka** zdatna, zaopatrzona w dobre zaświadczenia służby, znajdzie od Nowego Roku pomieszczenie w Dom. **Turzyn** pod Kcynią. [4131]

Urzędnik biurowy, w polskim i niemieckim języku również biegły, (ile można samotny), mogący swą zdatność i rzetelność udowodnić świadectwami, znajdzie od 1 stycznia r. p. dobre miejsce w biurze rzecznika na prowincyi. Osoby reflektujące na to, zechcą swe adresy jak najspieszniéj pod lit. p. p. przesłać ekspedycyi pisma niniejszego. [4128]

Tygodnik Poznański,
pismo naukowo-literackie,

obejmujące przeglądy literatury bieżącéj, krajowéj i zagranicznéj, rozprawy naukowe rozmaitéj treści, pamiętniki, życiorysy, opowiadania historyczne, opisy zajmujące, korespondencye i wiadomości o ruchu literackim, przemysłowym i artystyczuym — będzie i w r. 1863 arkuszami co tydzień w piątek wychodziło. Czwarty arkusz każdego miesiąca ma być poświęcony **szkołom elementarnym i literaturze ludowéj** i będzie go można osobno zapisywać pod tytułem: **Pedagog.**

W razie dostatecznéj ilości prenumeratorów dołączać się będzie tak do Tygodnika jak i Pedagoga **jednoarkuszowy co miesiąc dodatek.**

Prenumerata ćwierćroczna wynosi w redakcyi, księgarniach i na poczcie:
na **Tygodnik Poznański 1¼ tal.**
na **Pedagoga 1½ złp.** (4107)

Ze względu na uwiadomienie po gazetach niemieckich rozgłaszane, jakoby do Koźmina lekarza sobie życzono, zauważamy niniejszém, iż my w tym względzie jesteśmy szczęśliwi, ponieważlekarza, życzeniom naszym odpowiadającego już mamy.
* * *
Koźmin, dnia 19 grudnia 1862. [4112]

Sprzedaż drzewa.

W **poniedziałek**, dnia **5 stycznia 1863** sprzedawać się będzie drogą publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu w rewirze **Wydory**, leśnictwa Głupoń, około 400 sztuk **sosnowego drzewa budulcowego** i **pod pilę**.
[4125] **Dom. Głupoń.**

Swieże makuchy rzepiowe

sprzedaje po najtańszych cenach
Wilhelm Mewes,
(3835) Wielkie Garbary 20.

WIKTOR LOGA
Skład sukna, bielizny i ubior męskich
(przy ulicy Wilhelmowskiéj 25)

zwraca uwagę Szanownéj Publiczności na wielki dobór
Ubiorów narodowych,
oraz na pasy złotolite i jedwabne, kołpaki i kitki czaple.

Oczekiwane modele węgierskie i słowackie jako to: Buda, Guba, Schür itd. itd. nadeszły. [3987]

Najlepsze świeże Młodzie funtowe
poleca
Skład Giesmansdorfskich fabrykatów
ulica Zamkowa Nr. 2. (4115)

Najlepszy, ***wprost*** z Francyi sprowadzony ***Cognac*** wybornéj dobroci, tudzież nową przesyłkę prawdziwego ***Batavia, de Goa, chińskiego mandarynowego araku*** i ***Jamajka rum***, a nadto ***miód litewski i biały krakowski,*** poleca po najniższych cenach ryczałtowo i pojedyńczo **Hartwig Kantorowicz.** [4029]

Z powodu przeprowadzenia się, chcę swą oberzą pierwszego rzędu, **Hotel Berliński** w Międzyrzeczu **zaraz sprzedać.** Położona jest w Rynku, murowana, dokładnie urządzona, z inwentarzem lub bez niego, a składa się w parterze, ze sali bilardowéj, restauracyjnéj, pokoju pobocznego, dobrze urządzonéj kuchni, spiżarni, sali i sześciu pokoi gościnnych, oddzielnego domu dla służby, czterech wielkich sklepów i potrzebnych stajen na 24 koni z bardzo wygodném podwórzem. Cena kupna wynosi 7000 tal., według życzenia mogłoby atoli od 2 do 4000 tal. pozostać na gruncie. Bliższych warunków dowiedziec się można na frankowane listy u mnie podpisanego i u p. Gross, w Międzyrzeczu.

A. Siltowski,
(4096) właściciel oberzy.

Swieże ostrzygi
poleca **M. Zapałowski,**
[4133] ul. Wrocławska 13/14.

Tłustego
wędzonego łososia
odebrali nowe przesyłki
F. W. Meyer i Sp.
[4134] plac Wilhelmowski No. 2.

Najlepsze świece stearynowe
(tertia)
poleca biorącym 10 paczek po 5¾ sgr.
Adolf Asch,
(4132) ulica Zamkowa No. 5.

Na Dominium **Opatow**, powiatu Ostrzeszowskiego stoją **250 sztuk owiec, — macior** — do chowu, zupełnie zdrowych i z zupełnemi zębami do sprzedaży, — odebrane być mogą po strzyży.

Stósownie do umowy mogą téż do odstanowienia maciór tych tryki wzorowéj trzody dominialnéj natychmiast być użyte.

Opatów, dnia 16 grudnia 1862.
Zarząd domlnialny. (4103)

Dominium **Krzekotowice** pod Krobią ma na sprzedaż **stotrzydzieści zdrowych i młodych maciórek.** Owce te mogą być zaraz lub po strzyży odebrane. [4126]

W niedzielę, dnia 28 t. m. przywiozę pociągiem popołudniowym transport świeżo dojnych **krów z cielętami z łęgu noteckiego** na sprzedaż i stanę w hotelu **Keilera** „zum englischen Hof.“

[4129] **Klakow,** handl. bydłem.

PRZYBYLI DO POZNANIA
Dnia 23 grudnia.

BAZAR. Wł. dóbr Domański z Król. Polskiego, Bronikowski z Bielencina, Radoński z Krześlic, Rożnowski z Sarbinowa, Dziembowski z Kludzina, urzędnik Henz z Grodziska, agronom Śniegocki z Kunowa, dyrektor Schneider z Herfordu, atleta Napolie z Liwurna.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Grossmann z Ostrowitego, Hepkowski z Opatówka, Świnarski, nauczyciel Sempiński i budowniczy Perzyński ze Śrem, plenipotent Neymann z Góry, proboszcz Dymowski ze Słupi, agronom Śniegocki z Żytowiecka.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Niegolewski z Niegolewa, Szubert z Wielkiéjwsi, Modleński z Walcynowa, Moszczeński z Jeziorek, hr. Czarnecki z Golejewka, Merdaszewski z Boruszyna, pa Wolniewicz z Dembicza, Breańska z Tarnowa, plenipotent Molinek z zamku Rydzyny, rzecznik N te z Leszna.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Wł. dóbr Dobrzyn z Baborowa, kupcy Metz z Kasslu, Oppenhe z Hamburga, posiedziciel fabryk Jacobi z Cylich wy, inspektor Hildebrand i kasyer Ziegler z D sznik.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Mielżyński z Pawłowic, hr. Miączyński z Kr. P skiego, Kaskel z Trzcielina, Neumann z Kr. P skiego, Rogaliński z Cerekwicy, bracia Sawi z Rybna, miernik Guth z Gdańska, kupiec Get z Leszna.

POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Urbanow z żoną z Turostowa, dzierżawca Sulikowski z D żyna, inspektor Harmel z Leśniewa, wł. dóbr Be z Tarnowa.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 23 grudnia.

Żyto: słabo się trzymało, wyp. 25 węcpli, na 40, gr.-sty. 39¾, sty.-luty 39¾, luty-marz. 39 marz.-kw. 39½, na wiosenną odstawę 39 11/12 tal. Okowita: wyp. 6000 kwart, na gr. 13⅞, s 13 11/12, luty 14 1/12, marz. 14¼, kw. 14 11/12, maj 14 tal. pł.

Berlin, 22 grudnia.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 60—70 tal. pł wedle jakości, wyp. 20,000 cent. Żyto: w miej 2000 funtów 46½, na gr. 45½—46, gr.-sty. 45½ 46, sty.-luty 45¾—46, na wiosenną odstawę 45 —⅝, maj-czer. 45⅜—⅚ tal. pł. Jęczmień: szfl., wielki 33—39 tal. Owies: 1200 funt. w mi scu 22—24, na gr. 22¾, sty.-luty 22⅝, na odsta wiosenną 22¾ pł., maj-czer. 23¼, czer.-lip. 2 tal. żąd. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez bec w miejscu 14⅔—⅝, na gr. 14½—13/21, gr.-sty. 1 pł., sty.-luty 14⅓ żąd., kw.-maj 14⅛, maj-czer. 1 tal. żąd. Oléj lniany: w miejscu 100 funt. b beczki 13½ tal. Okowita: 8000% Trallesa, w mi scu bez beczki 14⅔—13/24, wyp. 70,000 kwart, gr. 14⅝—7/12, kw.-maj 15½—7/12, maj-czer. 15⅔ ¾, czer.-lip. 16, lip.-sier. 16¼ tal. pł.

Wrocław, 22 grudnia.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	79—81	76	70—73
„ żółta	74—75	72	67—70
Żyto	52—53	51	49—50
Jęczmień	37—39	36	34—35
Owies	25—26	24	22—23
Groch	52—55	50	47—49

Rzep: 254—246—224 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: słabo się trzymało, na 41¾, gr.-sty. 41½ pł., sty.-luty 41¾ żąd., kw.- 42 tal. pł. Owies: na gr. 20¼, kw.-maj 21 tal. Oléj rzepiowy: wyp. 200 cent., w miejscu 14 na gr. 14⅓, gr.-sty. 14⅛, sty.-luty 14 1/12, luty-ma 14, kw.-maj 13⅝ tal. żąd. Okowita: ceny niezm nione, wyp. 15,000 kwart, w miejscu 14 1/12, na i gr.-sty. 14¼—⅛, sty.-luty 14¼—⅛ pł., luty-ma 14⅝ 12, marz.-kw. 14 1/12 żąd, kw.-maj 14¾ tal. pł.

Szczecin, 22 grudnia.

Na giełdzie: Pszenica: trzyma się w cen w miejscu 85 funt. żółtéj węcpel 66—67½ pł., 83- 85 funt. żółtéj na gr. 68 żąd., na wiosenną odsta 70¼ tal. pł. Żyto: w miejscu 2000 funt. 45 ¾, na gr. 46½, sty. 46, na wiosenną odstawę 45 maj-czer. 45½ tal. pł. Jęczmień: 70 funt. szl 36½ tal. pł. Oléj rzepiowy: w miejscu 14⅝ gr. 14 7/12 żąd., gr.-sty. 14½ pł., kw.-maj 14 tal. Oléj lniany: w miejscu bez beczki 14½—1/12 —¾—10/24 pł., na gr. 14¾ żąd., sty.-luty 14 11/12 ¾, na odstawę wiosenną 15¼ tal. pł.

Bydgoszcz, 22 grudnia.

Pszenica: węcpel 56—64 tal. Żyto: 38—40 t Jęczmień: wielki 30—32, mały 25—28 tal. Owie szf. 27 sgr. Groch: na obrok węcp. 34—36, gotowania 36—38. Rzep: 90—96. Rzepak: 90— Okowita: 8000% Trallesa 14½ tal. pł.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 22 grudnia.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102
— rząd. 1859	5	—	107½
— 50, 52 konw.	4½	—	99¼
— 54, 55, 57, 59	4½	—	102
— 1856	4½	—	102
— prem. 1855	3½	—	128½
Obligi długu skarb	3½	—	90⅛
— Marchii	3½	—	90
Listy zast. March	3½	92¾	—
— Prus Wsch	3½	88¾	—
— — —	4	99¾	—
— Pomor	3½	—	92
— —	4	—	100½
— W. Ks. Pozn	4	—	103⅞
— — (nowe)	3½	—	99⅛
— — (nowe)	4	—	97⅞
— Szląskie	3½	—	95¼
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	88½
— — —	4	—	99½
— rent. March	4	—	99¾
— Pomor.	4	—	99⅞
— W. Ks. Pozn.	4	—	99⅛
— Pr. Wsch. i Zach.	4	—	99⅜
— Nadreńskie	4	—	99⅝
— Saskie	4	—	100¼
— Szląskie	4	—	100⅛
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	64
— pożycz. narod.	5	—	70
— Obligi 250 fl.	5	79⅓	
Rosy. 5 poży. Stiegl.	4	—	90⅝
— 6 —	5	—	97⅝
Rosy. poży. angiel.	5	—	95⅝
Polsk. obligi skarb.	4	—	84½
— Cert. A. 300 zł.	5	94¾	—
— — B. 200 zł.	—	—	24
— Lis. z. n w R. S.	4	—	89⅜
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	93⅜
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113½
Lujdory	—	—	109⅛
Złota. funt. cel	—	—	460
Srébra dito	—	—	30
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank	—	—	85½
Polskie bil. bank	—	—	89⅞
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt	4	—	147¾
Berlin-Hamb.	4	—	126½
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	215½
Berl. Szczecin	4	—	136½
Wrocł.-Freib.	4	—	142¾
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	84¾
Koźlo-Bogumin	4	—	63
— pierwot.	4½	—	94⅜
— —	5	98½	—
Dolno-Szl.-March.	4	99	—
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	66
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	63⅝
Górno-Szl. A. i C.	3½	176	—
— Litt. B.	3½	156	—
Opol-Tarnowic	4	—	57
Starogr.-Pozn.	3½	—	110
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	117½
Berl. Tow. hand.	4	—	99
Gdański bank. pryw.	4	—	106
Dysk. Udział kom.	4	—	101½
Gota. bank. pryw.	4	—	94¾
Hanow. dito	4	100½	—
Królew. dito	4	101¼	—
Lipsk. Stow. kred.	4	—	80¾
Magd. bank pryw.	4	92½	—
Pomor. bank. rycer.	4	98¾	—
Pozn. bank prow.	4	—	99
Prusk. udz. bank	4½	—	124½
Szląsk. Stow. bank	4	—	101½
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	99
Minerwy Szląskiéj	5	—	29¾
Concordia	4	—	110¾
Magd. assek. ogn.	4	—	560
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	100¼	—
—	4½	—	100⅞
Berl.-Hamb.	4½	99¾	—
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	99½
— Litt. C.	4½	97¾	—
— Litt D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em.	4	—	97¾
Koźlo-Bogumin	4	—	92¾
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	99¼
— konwen.	4	—	99
— — III ser.	4	—	98½
— — IV. ser.	4½	—	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4¼	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	99½
— Lit. B.	3½	—	87¾
— Lit. D.	4	—	97½
— Lit. E.	3½	—	84⅞
— Lit. F.	4½	101½	—
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	101¼	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.
dnia 22 grudnia.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank		90⅓	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	85⅝	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. list. zastaw.	4	—	—
— nowe	3½	99½	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent	4	98¼	—
Szląskie list. Zast.	3½	95 7/12	—
— nowe Lit. A.	4	101 7/12	—
— nowe	4	101 7/12	—
— Lit. B.	4	102	—
— Lit. C.	4	—	100⅝
— Listy Rent	4	100 7/12	—
— Oblig. prow.	4½	101¾	—
Polskie Listy Zast.	4	—	89⅛
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	70	—
Minerwy akcye	4	—	—
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg	4	143	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	97 11/12	—
—	4½	—	—
Głog.-Żegan	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	84
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw	4	—	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	176¼	—
— Lit. B.	3½	156¼	—
— obl. z pr. pierw.	4	98¼	—
— Lit. D.	3½	101⅝	—
— Lit. E.	4½	85½	—
Opol. Tarnow	4	57¼	—
Koźlo-Bogumin	4	63¼	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.
dnia 21 grudnia.

	%	żądano.	płacono.
Pozn. List. Zastaw.	4	—	104
— nowe	3½	—	99
— nowe	4	98	—
Pozn. List. Rent	4	—	99
— akc. bank. prow.	—	—	98
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	98
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	98
Prusk. obl. skrb.	3½	—	89
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	101
— poż. skarb.	4½	—	101
— — —	5	—	107
— poż. z premią	3½	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	88
Górno-Szl. ak. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel.		—	—
Polskie banknoty		—	89
Zagraniczne banknoty		—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.